

PROMIENKO

KRAKOW

11 II 1985 r.

Nr 9-10/48-49/ ROK III



... długi okres nieufności i nieporozumień minął już
całkowicie ...

/wypowiedź pana Pilkington z Lisiego Gaju na konferencji pokojowej
w Folwarku Zwierzęcym/

- "Wielką radość sprawia uczucie /.../, że długi okres nieufności i nieporozumień minął już całkowicie. Był czas /.../, w którym czcigodni właściciele Zwierzęcego Folwarku spotykali się z pewną nieufnością ze strony swych ludzkich sąsiadów. Weszły tu w grę niefortunne zajścia, szerzyły się błędne pojęcia/.../.

Obecnie jednak wszystkie te wątpliwości zostały rozwiane. Pragnę zakończyć swoje uwagi - rzekł - dobitnym podkreśleniem przyjaznych uczuć, które łączą i łączyć powinny Folwark Zwierzęcy z sąsiadami. Pomiędzy świniami a ludźmi nie było i nigdy nie powinno być sprzecznych interesów.

Panowie - rzekł - Panowie, piję w wasze ręce za pomysłowość Zwierzęcego Folwarku!"

/George Orwell "Folwark Zwierzęcy"/

W 1984...

Można by podsumowanie roku śmiało zacząć od słów Kieśla z kwietniowego numeru Tygodnika Powszechnego: "Dla mnie całe, powojenne czterdziestolecie to okres jednolity, w dodatku nie mój, zgoła dla mnie egzotyczny... Bywały tutaj, owszem, etapy, zmiany, wstrząsy, efekty, ale w gruncie rzeczy i w rezultatach raczej pozorne, istota rzeczy pozostawała niezmienną. Mamy to, co od czterdziestu lat mieliśmy, będziemy zaś mieli to, co mamy i to na pewno bardzo długo, bo historia toczy się powoli, a mapa rzadko ulega zmianom... żadne etapy nie decydują lecz trzęsienia ziemi, a te na naszej półkuli zdarzają się rzadko i nie przychodzą na zawołanie". I rzeczywiście. Był okres "błądów i wypaczeń" potępiony przez rządzącą od zarania PRL-u partię w epokowym Październiku 1956 roku, a oto teraz przechrzczono go na "okres utrwalania władzy ludowej"; rzekomo sądzono ubeckich zbrodniarzy i rozwiązano Urząd Bezpieczeństwa i mamy teraz "Służbę Bezpieczeństwa" a potępieni odznaczani są najwyższymi odznaczeniami państwowymi i wnoszą się im pomnik w Warszawie. W październiku 1984 roku /jak na ironię też w październiku/ święci się 40-lecie /?/ Służby Bezpieczeństwa i MO, a min. gen. Cz. Kiszczyk zostaje odznaczony orderem "Budowniczego Polski Ludowej". No i jest od nowa: transmitowany przez TV proces morderców Grzesia Przemyska ukazuje całemu światu, jak działa u nas praworządne sądownictwo, zamordowanie Piotra Bartoszcze min. Urban kwituje słowami: "Zwykła, banalna sprawa na wsi polskiej - upił się po prostu", mecenas Bednarkiewicz, mającego dowody przeciwko mordercom Przemyska, aresztuje się pod pozorem udzielenia azylu dezertrowi z ZOMO i nakłanianą go do ujawnienia tajemnic państwowych i służbowych MSW. Ta sama Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, w tymże miesiącu lipcu kieruje do Sądu Rejonowego w Warszawie akt oskarżenia przeciwko ks. Jerzemu Popiełusko, któremu - poza zarzutem nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL - zarzuca się przechowywanie amunicji i materiałów wybuchowych a już w nocy z 19 na 20 października ks. Popiełusko zostaje porwany i bestialsko zamordowany przez wypróbowanych oficerów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych - godnego następcy Urzędu Bezpieczeństwa. Minister Sprawiedliwości powoduje we wrześniu 1984 roku uchylenie przez Sąd Najwyższy sześciu uchwał podjętych w październiku 1983 roku przez Krajowy Zjazd Adwokatury twierdząc m.in., że jedna z nich "zawiera pomówienia i oszczerstwa pod adresem władz i ustroju w prl-u".

Grozi się aresztowaniem ludziom, którzy społecznie i jawnie chcą bronić praworządności w państwie, bo jakżeż przecież u nas są czynniki powołane do chronienia tej praworządności!

Trudno się temu wszystkiemu dziwić, skoro Sejm PRL sam przedkłada w nieskończoność sobie kadencję uchwalając - prawem Kaduka - ustawę konstytucyjną o przedłużeniu swojej własnej kadencji. No i teraz, jeśli nawet przyjmemy, że następny Sejm będzie wybrany demokratycznie, wszystkie ustawy /a śpieszą się bardzo, żeby uchwalić ich jak najwięcej/ wprowadzone przez obecny samozwańczy sejm, będzie musiał respektować! Będzie tak samo jak z nowo wybranymi radą

m w zaopatrzeniu w artykuły żywnościowe, jak również w inne
 artykuły codziennego użytku, już między sobą rozdzielono w sposób
 czysto stopniowy coraz bardziej oddzielny jest wzrost cen
 przy niewielkim wzroście zarobków i to w szkodliwym kierunku -
 wadliwy sposób rozdzielania. Jak wspominałem, nie będę się
 tu stawał krytycznym, można jedynie z góry przewidzieć,
 że usunknięcie ekonomistów i politycy, po oficjalnym dokonaniu
 przycięcia kryzysu doprowadzi do wniknięcia, że główną winę za niego po-
 nosi nie precyzyjne apokryficzne dane do "demonstracji" władzy
 jak gdyby same władze przez 10 lat nie "demonstrowały" państwa.
 Dalej, że przycięcie kryzysu są nierównowagą umowy handlowe
 z zachodem, nieprzejawiające wariant klimatyczne i inne przyczyny
 "obiektywne". Następnie zapropioną nową model zarządzania,
 decentralizacji, a może znow centralizacji, dalsze zarządzanie
 polityczne itd. aby co do tychże ludzi mógł dalej
 kierować gospodarstwem, apetytne rozmoczenie do spokojności o
 bardziej wdajną pracę i większy patriotyzm. I wszystko pozostaje
 takie po dawnemu, jak to już wielokrotnie bywało. Przymyślenie
 jakie się do jakichś innych form życia i zarządzania resztek in-
 wencji cywilizacyjnych Polaków. "My sami chcemy być niewolni-
 kami, do niewolników być katami". W. Zimowlew.

Drugim aspektem kryzysu, znaczenie ważniejsze niż ekonomicz-
 ny, jest aspekt moralny, decydujący o postawie ludzi, któ-
 rzy mają wprowadzić kraj z kryzysu, oczywiste - kryzysu ekono-
 omicznego, gdyż o kryzysie moralnym prawie nie wspomina się,
 jak gdyby go w ogóle nie było. Nie ma chyba potrzeby przypomni-
 eć, że przez ostatnie 10 lat - w którym to okresie kryzys o-
 stał się przyczyną dla konkretnych ludzi. Spowodowało
 w tym i katastrofę dla przyswojenia nieuchronnego, bądź przez
 nieuczciwość, czy też przez jedno i drugie, a nieprzekroczenia
 kajać przede wszystkim w naszym interesie. Zarówno nieuczyni-
 jak i nieuczciwość mają wspaniałe źródło: brak moralności i pro-
 wadzą do osłabienia państwa i jego kompetencji
 O wszystkim, co się dzieje w świecie, decydują sami ludzie
 Oni tworzą warunki materialne i kryteria moralne dla innych
 Lud bardziej egzystencjalny i ludzki. Oni określają obo-
 wiązańca - w danym okresie czasu - jakie podstawy moralności
 ci, któreś iudkowskie musi być podporządkowane, aby świat nie
 stał się nieczystym. Jestli chodzi o spokojność to zasadą tych
 powinna przeszedź w szeregach ta jego część, która kie-
 ruje krajem i władza się odpowiedzialną za jego losy. Na pods-
 tawie tej moralności buduje się prawa, które muszą obowiązują-
 być wazystkich - bez wyjątku - czynnikiem spokojności, aby
 wazystkich przed amoralnymi osobnikami, którzy chcieli by
 przetrwać na szkodliwych części tego społeczeństwa. Przesie-
 dzanie przez politycznego, niespokojnego oraz wladzania
 kreacja jest jako prawodawca. Obowiązek czynnika nad praw-
 znanoscia nalezy do organow wyznaczonego, obywatelom

"FOUR MORE YEARS, RONNIE!"

Dla "Promienistych" - korespondencja ze Stanów Zjednoczonych

Od redakcji:

W styczniu tego roku Ronald Reagan oficjalnie objął /ponownie/ urząd prezydencki w Białym Domu. Przez kolejną kadencję rządzić będzie więc przywódca, którego darzy się w Polsce - w przeciwieństwie do komunistów - wręcz wyjątkową sympatią.

Publikujemy komentarz do tego wydarzenia, będący fragmentem korespondencji poświęconej ostatnim wyborom.

...O godzinie 24.00 6 listopada 1984 roku /tradycyjny pierwszy wtorek listopada, w który odbywają się wybory/ kończy się kolejny wyścig do Białego Domu. Przegrana Mondale'a porównuje się do klęski McGoverna w 1972 roku. Uzyskał on wtedy zaledwie 17 głosów elektorckich. Przegrana Mondale'a jest większa - 13 głosów elektorckich /dystrykt Columbia + Minnesota/. /Uwaga: system wyborów w USA jest dwustopniowy. W każdym stanie suma głosów oddana na któregoś z pretendentów daje mu tzw. głosy elektorckie, których ilość jest proporcjonalna do liczby ludności stanu. Np. liczny stan Nowy Jork ma 36 głosów, mały Massachusetts - tylko 15. Zwykła przewaga głosów elektorckich decyduje o wyborze prezydenta./

Prezydent Reagan, który wystąpił zaraz w telewizji, jest uśmiechnięty i radosny. Wchodzi na scenę. Las amerykańskich chorągiewek, fanfary, śpiew i hasło: "four more years". Reagan mówi: "Myślę, że wygraliśmy" - potwierdzający okrzyk tłumy. Wspomina o gratulacjach od Mondale'a. Wygłasza parę końcowych słów i trzymając za rękę swoją żonę, Nancy, schodzi ze sceny udzielając pierwszych wywiadów jako prezydent drugiej kadencji. Ależ w Moskwie muszą pomstować!

Wybory są już więc przeszłością. Wydaje się, że bez względu na to, kto byłby przeciwnikiem Reagana w 1984 roku był on nie do pobicia. Dlaczego?

Po 20 latach pesymizmu, który symbolicznie licząc zaczął się do zabójstwa prezydenta Kennedy'ego, powiał nastrój optymizmu. Po wielu latach niepowodzeń wewnętrznych /Watergate, kryzysy gospodarcze/ i zewnętrznych /klęska w Wietnamie i ekspansja komunizmu za czasów Cartera/ przyszedł czas prosperity, wzmacniania jej potęgi, dorabiania się przeciętnego obywatela. Reagan odkrył na nowo patriotyzm, tradycjonalizm, kapitalizm jako rzeczy nowe. Jest on dla Amerykanów wykładnikiem tradycyjnego a historycznie uzasadnionego optymizmu. Pewną rolę odegrała tu także atrakcyjna osobowość Reagana, i jego dar uwodzenia wyborców. Odpowiedź na to pytanie leży również w zaufaniu, jakie prezydent stworzył wokół swojej osoby. Cztery lata temu wszedł do Białego Domu, kiedy USA były upokorzone przez wzięcie zakładników przez Chomeiniego. Reagan objął władzę w kraju, w którym inflacja przekraczała 10%. Stał na czele państwa żyjącego w powietnamskim kompleksie, tracącego świadomość swej misji w

świecie. Wziął w ręce ster Ameryki, kiedy przez złudzenia kissingerowskiej detente Sowiety zaczęły zdobywać pozycje po pozycji - od Angoli po Afganistan, kiedy USA i ich sojusznicy porzucili stanowczy stosunek wobec sowieckiej ekspansji, Reagan oświadczył, że stan tenódróci.

Istotnie, przez okres 4 lat Reagan przestawił kurs i wykiął na spokojniejsze wody. Gospodarczo zapewnił poprawę, pokonując recesję, inflację i bezrobocie. Na odcinku międzynarodowym wzmocnił pozycję Ameryki, przez odbudowę jej siły uczynił świat bezpieczniejszym. Oświadczył też, że przyszłość biednych nie może opierać się tylko na polityce welfare'izmu, państwa opiekuńczego. Choć w tej dziedzinie nie przedstawił jeszcze przekonującego programu.

Politycznie to zwycięstwo opiera się na rozkładzie wielkiej koalicji demokratycznej budowanej przez F. D. Roosevelta, sbudowanej na 3 filarach: demokratyczne, konserwatywne Południe, związki zawodowe i liberałowie wielkich miast wchodniego wybrzeża USA. Z tych 3 filarów Roosevelta pozostał tylko jeden - liberałowie. Na Południu za Mondale'em głosowała tylko czarna mniejszość, ale biała większość opowiedziała się za Reaganem w stopniu wyższym niż w innych częściach kraju /świadczą o tym opublikowane statystyki wyborcze/. Świat pracy, dzielnice wielkiego przemysłu, na Środkowym Zachodzie, wbrew wezwanom centrali związkowej opowiedziały się za Reaganem. Czy Reagan będzie miał "swój" Kongres? W Senacie republikanie mają większość /53-47/, w Izbie Reprezentantów są mniejszością /strata ponad 80-u mandatów/. W amerykańskim parlamencie nie obowiązuje jednak dyscyplina partyjna i nie ma zjawiska solidarnego głosowania w dół partyjnej przynależności. Natomiast zdobycie kilkunastu mandatów w Izbie Reprezentantów przez republikanów może ułatwić osiągnięcie tzw. ideologicznej większości /konserwatywni demokraci przesuną się w stronę republikanów/.

Po wyborach daje się zauważyć zjawisko pewnej politycznej rekonstrukcji wewnętrznej. Miejsce dwóch wielkich partii o charakterze koalicyjnym, z których każda ma swe liberalne i konserwatywne skrzydła, zajmować zaczynają partie o zarysowanym obliczu programowym. Demokraci, od których odpadli południowi konserwatyści są teraz bardziej liberalni, podczas gdy u republikanów skrzydło liberalne zamiera, co czyni ich coraz bardziej konserwatywnymi.

Prezydent w 74 roku życia otrzymał niezwykle mocny mandat do rządzenia. Z aktora filmowego małego kalibru stał się on dziś nie kwestionowanym przywódcą największego mocarstwa na świecie.

"Łukasz"

• Solidarność Huty im. Lenina wysłała do Ronalda Reagana depeszę gratulacyjną z okazji odniesionego przez niego sukcesu w wyborach prezydenckich.
/KOS nr 64, 19 XI 1984 r./

• Adam Michnik 10 XII otrzymał doktorat honoris causa nowojorskiej New School for Social Research, uczelni na której wykładała m.in. Hannah Arendt.
/Tygodnik Mazowsze 110, 13 XII 84/

Sylwetka prof. Groszkowskiego

Kim był Janusz Groszkowski. 1938-1964
Z wykształcenia inżynier o specjalności z zakresu radiotechniki /habilitowany w 1929 roku, od roku 1935 profesor zwyczajny w Politechnice Warszawskiej; kierownik Instytutu Radiotechniki/ a jednocześnie zawodowy wojskowy /ukończył szkołę wojskową w Paryżu/. Służbę w wojsku, na stanowisku kapitana łączności, łączy z pracą naukową i dydaktyczną na uczelni. Od roku 1934 aż do wybuchu wojny wchodzi w skład Komitetu Doradcze go przy Ministrze Spraw Wojskowych, uczestnicząc jako ekspert w rozpracowywaniu przygotowań do podjęcia broni rakietowych.

W czasie okupacji - od jesieni 1941 roku - pracuje w Wyższej Szkole Technicznej /czyli przekształconej przez Niemców Politechnice Warszawskiej/ i prowadzi tu w Zakładzie Radiotechniki produkcję nadawczych i odbiorczych aparatów radiowych dla potrzeb Armii Krajowej. W roku 1942 rozszyfrował wraz z innymi profesorami Politechniki Warszawskiej tajemnicę "cudownej broni" - V-2, a wyniki przesłał do Anglii.

Po wojnie w latach 1957-1971 był najpierw wiceprezesem, a potem prezesem Polskiej Akademii Nauk. Był członkiem pięciu zagranicznych akademii nauk oraz doktorem h.c. trzech wyższych uczelni. W roku 1971 przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Jedności Narodu, w 1972 roku poseł na Sejm i wiceprzewodniczący Rady Państwa. W roku 1976 usuwa się z czynnego życia społeczno-politycznego motywując swoją decyzję w liście do Marszałka Sejmu następująco: "Jako obywatel Polski ludowej jej poseł na Sejm, jestem zobowiązany do przeciwstawienia się nadużyciom wszelkimi środkami, jakie stoją do mojej dyspozycji i dlatego po wyczerpaniu wszelkich dostępnych mi możliwości protestu i po poinformowaniu najwyższych władz państwowych i politycznych o omawianych wyżej nadużyciach, rezygnuję z mandatu poselskiego i członka Rady Państwa".

W marcu 1982 roku pisze w liście do internowanych w Jaworzcu /z braku miejsca publikujemy niestety tylko nieliczne cytaty/: "Nie łatwo w tej strasznej beznadziejności, jaka nas otoczyła, znaleźć wyraz pocieszenia cierpiącym w obronie słusznych spraw swej Ojczyzny, a właściwie godności człowieka. Łatwiej było znosić przemoc obcego najeźdźcy. Szczyciliśmy się nawet, że w okresie ostatniej wojny z wyraźnym wrogiem - w Polsce nie udało się znaleźć polskiego Quislinga! /.../ Wytrwajcie i wiercie, że sprawiedliwość i prawda muszą zwyciężyć, w przeciwnym bowiem przypadku świat zamieniły się w dżunglę, w której bezkarnie grasowałyby dzikie bestie".

W połowie sierpnia 1984 roku profesor Janusz Groszkowski zmarł /"Tygodnik Powszechny" podał tę krótką wiadomość 19 sierpnia/.

O STANIE NAUKI POLSKIEJ

/referat prof. Janusza Groszkowskiego - 15 V 1984 roku, ostatni przed śmiercią autora/

Tytułem roboczym dzisiejszego spotkania jest "Kryzys ekonomiczny a kryzys moralny". Rozumiem, iż moim zadaniem jest coś w rodzaju zagajenia, a Państwo, jako specjaliści z różnych dziedzin przede mną - jako laika - poruszonych, zabiorą bardziej kompetentny głos w wielu skomplikowanych sprawach, wiążących się z dziedzinami nauk społecznych, od których swoją specjalnością jestem bardzo daleki. W związku z zetknięciem się w latach 1970-1975 z najwyższymi władzami PRL poznałem przy tej okazji wielki ogrom popełnianych w naszym kraju przestępstw, których liczne przykłady znane są już naszemu społeczeństwu. Równocześnie miałem możność zapoznania się z kulisami władzy aż do najwyższych organów włącznie, z ich machinacjami i manipulacjami świadczącymi o cynizmie ludzi, którzy kierowali krajem a służalczością i tchórzliwością tych, którymi oni bezpośrednio kierowali. Z obrzydzeniem wspominam ten ponury okres będący największym błędem mojego życia. Uważam go bowiem za okres kolaboracji, gdyż swoją osobą i nazwiskiem wprowadzałem w błąd społeczeństwo. Nie zdążam tego naprawić do końca życia. Jest to słuszna kara za sprzeniewierzenie się właściwej mej działalności, kara zasłużona za naiwność i łatwowierność, za to, że uległem namowom spryciarzy, którzy manipulowali losami całego społeczeństwa.

Obecnie Polska znalazła się w sytuacji katastrofalnej, za którą robotnicy, zgodnie zresztą z odczuciem większości społeczeństwa, obciążają odpowiedzialnością kierownictwo polityczne i państwowe kraju. Przebieg wypadków, jakie miały miejsce w związku z tym kryzysem, jest niewątpliwie wszystkim dobrze znany i nie ma potrzeby tego przypominać ani komentować, jak również omawiać sytuacji istniejącej obecnie w kraju. Katastrofalny kryzys aczkolwiek ostro występujący dopiero w lecie 1980 roku zaczął się zarysowywać już w ostatnim dziesięcioleciu a jego korzenie sięgają czasów znacznie wcześniejszych, być może nawet roku 1945.

Nie będąc politykiem ani ekonomistą nie usiłuję doszukiwać się przyczyn gospodarczych, które doprowadziły nasz kraj na skraj przepaści. Osobiście oceniam zaistniałą sytuację jako jedno z większych nieszczęść narodowych, któremu podobnych niewiele znaleźlibyśmy w historii Polski.

Obecny kryzys ma wiele skomplikowanych aspektów. Upraszczając - sprowadzę je do dwóch, w moim przekonaniu najważniejszych. Najbardziej widoczne i bezpośrednio dotkliwie odczuwane przez masy społeczeństwa są skutki wynikające z ekonomicznego aspektu kryzysu: wyrażają się one przede wszystkim braki

mi narodowym, których przysiężną dziedzicobę nakreślił promadzący
zabrany z kandydatami na radców w Nowej Hucie - a których przed-
tem przorsiono a reprezentowanie własnego programu. Przysięknie, że
nie polega na tym, aby realizować własne programy. Przysięknie, że
władnie most, jeśli nie ma zsekaj Będzie pracował nad realizacją
nakreślonych programów, będzie realizował wytyczne poprzedniej rady!
Juz w tym czasie Błina Politycznego i sekretarza KC Ladana Ro-
zprkbi powiedział: "Każde nie będzie dopuszczać, by kierownicze fun-
kcje w strukturach wyższych przejmował ludzie, którzy nie gwarantują
skojniczności wyższego nie uznają wybory prot. Jasnego Redaktorkego
kiergo na rektora Uniwersytetu Warszawskiego, zamieszają przy tym
na rok funkcyjowani kolegium elektorum, wybory prot. Andrzej
Wiktora na rektora Uniwersytetu im. B. Bieruta we Wrocławiu.
W sierpniu Komitet Spółeczno-Polityczny Rady Ministrów stwierdził
że na wyższych uczelniach, zwłaszcza uniwersytetach, należydale aka-
demicy wykorzystują ustawy o szkolnictwie wyższym dla celów sprze-
nych z interesem państwowym, a państwowi ministrowi nauki, szkol-
nictwa wyższego i techniki zarzanić samorządom studentów, że dzie-
niem wyższych studentów... I tak oto ekonożyka się autonomia i sa-
morządność uczelni wyższych.
W marcu rząd włoski na naradzie aktyw partijnego wydziału 11-
terackim, by nie wznowiac w 1984 i 1985 roku pisarzy opozycyjnych,
a wprowadzić w ich miejsce "znaczące pozycje literackie pisarzy za-
angazowanych w proces stabilizacji życia społecznego-politycznego w
kraju" - czyli literaturę też już mamy z głowy.

A co z gospodarką?
Najbardziej i najbardziej szatakateryzował ją w kwietniu Dżesław Bo-
rowski w Raplocie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej: "Realia gospo-
darki zgodnie z tą oceną prezentują się gorzej niż można było oczeki-
wać na podstawie dotychczasowych oficjalnych raportów".
O straszelnym nas wojnie i o pokojowych ofertach ZSRR nie będę już
mówił, przypomnę tylko, że w lutym na sztokholmskiej konferencji w
drogach przedstawione zostały dotychczas na planie szosogłowe pro-
ponacje 16 państw NATO oraz propozycje Kominu i w jej własnym imieniu
dotomiast propozycje ZSRR i innych państw Układu Warszawskiego z 1970-
71 - w tym Tomlesz Szwecja - uważają, że taka forma przedstawienia
nie ma znaczenia. A czy przemiana miaroby faktes znaczenie! smem waf-
pic.

No co, blians to bardzo wytykomy, ale chyba wystarczający i nie
za bardzo podważający.

Katarzyna

jących sądownictwo, prokuraturę, jak również związaną z nimi adwokaturę. Niepraworządność wraz z cenzurą uniemożliwia utrzymanie jawności życia publicznego i nie dopuszcza do ujawnienia niefachowości i nieuczciwości popełnianych przez ludzi którzy są wyzuci z etyki i moralności. Ogrom ujawnionych ostentacyjnie przestępstw popełnianych przez najrozmaitszych ludzi aż do najwyższych osobistości włącznie świadczy - delikatnie mówiąc - o niedoskonałości organów wymiaru sprawiedliwości. I te organy, przede wszystkim, powinny być już od dawna zmienione, jeżeli już nie pociągnięte do odpowiedzialności karnej za popełnione wykroczenia. Dalsze pozostawienie tych ludzi na stanowiskach świadczy, iż odnowy moralnej dotąd nie będzie, dopóki na tym odcinku nie nastąpią radykalne zmiany. Czyż mogą liczyć na zaufanie społeczeństwa ciała odpowiedzialne za praworządność, jeśli w ich środowisku znajdują się na wysokich stanowiskach osobnicy popełniający przestępstwa na wielką skalę? W takiej sytuacji dochodzi się do wniosku, że przy czyną wszelkich negatywnych zjawisk naszego życia państwowego i społecznego, która doprowadziła do katastrofalnej sytuacji, jest niepraworządność. Pierwszym przeto warunkiem gwarancji odnowy, jaki musi być spełniony przez czynniki, które zamierzają wyprowadzić kraj z kryzysu, jest natychmiastowe wprowadzenie praworządności. Powiedziałem "wprowadzenie", a nie "przywrócenie", gdyż trudno przywrócić coś, czego nie ma i nie było.

Ponieważ znajdujemy się na terenie PAN wypada zastanowić się, czy i w jakim stopniu kryzys dotknął również środowisko naukowe.

Wiemy, że w środowisku nauki dzieje się wiele rzeczy budzących niepokój moralny, jak biurokracja czy działania pozornie oraz występująca demoralizacja środowiska naukowego. Szerzą się nadużycia, coraz częstsze są przypadki plagiatowania publikacji naukowych, następuje dewaluacja stopni i tytułów naukowych, które są nadawane niekiedy osobom nie posiadającym elementarnych zasad moralnych i etycznych oraz kwalifikacji zawodowych. Wiemy z doświadczenia jak "rodzili się" pewni profesorowie, których nazwiska nigdy nie zabłysną w czołowie nauki. Tylko, że potem robotnicy mówią, że to naukowcy w jużym stopniu są winni obecnemu kryzysowi, bo w rządzie było zawsze 1/3 czy 1/4 profesorów, we wszystkich radach przy dygnitarzach - moc profesorów. Ci profesorowie przecież doradzali. Co z tego wynikło - to wiemy. Tłumaczę, jakie są mechanizmy powoływania profesorów. Przykładowo - tylko w Politechnice Krakowskiej, i tylko odnośnie spraw opisanych w prasie, do wiedzieliśmy się o plagiacie pracy habilitacyjnej, nadaniu tytułu inżyniera osobie wpływowej, zorganizowanym pobieraniu 14ówek za egzaminy, nie bezinteresownym wyrzuceniu setek tysięcy dolarów na zakup bezużytecznego komputernego, o przeuycie towarów itd.

Albo inny przykład. Krążył po Polsce otwarty list podpisa-
ny przez pracownika nauki doktora inżyniera. Zarzuty postawio-
ne czterem członkom Akademii. Nie wiem, czy są one słuszne,
czy nie. Ale zarzuty są i uzasadnia się je. Na zebraniu Pre-
zydium PAN mówię: proszę panów, jest nie w porządku, że taki
lił krąży po Polsce. Najlepiej bykoby odpowiedzieć i oczyści-
ć atmosferę, wyjaśnić sprawę. Na to dostają odpowiedź, że
owi czterej członkowie PAN nie odpowiedzą, bo uważają, że by-
koby to poniżej ich godności. Jednocześnie nic konkretnego
konkretnego nie mówią, albo przedstawiają te dokumenty, które
autor listu otwartego kwestionuje. Stawiam wobec tego wniosek
o powołanie komisji, która by rozpatrzyła tę sprawę. No i nic
Na trzech posiedzeniach utracono ten wniosek. Od wielu lat
chodzimy w błocie moralnym. Jedni są bardziej ubłoceni, inni
mniej. Po pas, po głowę, ochlapują innych. Całe społeczeńs-
two staje się coraz mniej wrażliwe na to błoto, coraz mniej
je dostrzega. Ale świat nauki nie można za to usprawiedli-
wiać. Przecież "noblesse oblige", szlachectwo zobowiązuje.
"Bo przecież, jeżeli bez protestu żyje się tylko obok podłoś-
ci, w jakiś sposób bierze się w niej udział" /Werner von Hei-
senberg 1901-1976/.

O postawie środowiska naukowego wypowiadałem się przy róż-
nych okazjach. Postulowałem na Zgromadzeniu Ogólnym PAN powo-
łanie czegoś, co nazywałem "Sądem Dyscyplinarnym Uczonych". I
powstała wielka cisza. Mało tego, większość zamieszanych w
wyżej wymienione afery w Politechnice Krakowskiej wraz z "do-
centami marcowymi" została ostatecznie powybijana na odpowis-
dzialne stanowiska. Po prostu nie było lepszych. Wprawdzie
jednemu z tych pracowników wytoczono jednak proces, to prze-
cież innemu, na którym ciążył zarzut najbardziej deprecjonują-
cy nauczyciela akademickiego, bo branie łapówek za egzaminy,
wbrew opinii właściwego gremium umożliwiono wyjazd zagranicę
w celu "godnego" reprezentowania kraju. A czas już zażrze
sprawę. Dzisiaj w kadrze profesorskiej zaczynają przeważać i
z roku na rok umacniać swoje pozycje ludzie z epoki ZMP o
specjalnie ukształtowanej moralności. W zakresie dyscyplin za-
wodowych, w technice wprowadziło to dodatkowo te sytuacje, że
są to pracownicy, którzy na ogół nie opuścili uczelni od chwi-
li otrzymania indeksu. Stąd nie mogli oni osiągnąć nawet doś-
wiadczenia zawodowego, nie mówiąc o twórczych osiągnięciach
zawodowych. Wdrażanie ich przy biurku wymyślonych pomysłów na
raza państwo na ogromne straty.

Nastąpiła teraz w szkolnictwie wyższym sytuacja, że "uczył
Marcin Marońna". Dziś nie ma wielkich nazwisk, u nas mamy wiel-
kich osiągnięć i nie mamy szans na zmianę tego stanu rzeczy.
Dopuszczono się rzeczy najbardziej skandalicznej - naszej mło-
dzieży nie stworzono warunków nadrobienia opóźnień. Budowę
zrębów nauki /bo o tym tylko może być mowa/ należy zacząć od
jej odkłamania, dania odporu tytułomanii i zwalczania pseudo-

nauki. W odkłamaniu nauki pomocną byłaby zmiana jej ustroju. W celu przydania ludziom pożądanej przez nich satysfakcji proponuję wprowadzenie tytułu "konsula honorowego", czy bo ja wiem "komandora". Czy koniecznie trzeba się posługiwać w tym celu tytułem "profesora"? Proponuję wprowadzenie tylko jednego stacjonarnego tytułu naukowego - profesora /odpowiednik profesora zwyczajnego/. Tytuł ten uzyskiwaliby tylko uczeni - odkrywcy na poziomie światowym. Pozostali samodzielni pracownicy naukowi uzyskać mogliby zamiast tytułu, tylko jedno stanowisko naukowe. Byłoby ono obsadzone na podstawie konkursu, a więc niestacjonarnie - stanowisko profesora nadzwyczajnego /kontraktowanego/. Obecnie bowiem posiadamy 50 000 samodzielnych pracowników naukowych, a zmuszeni jesteśmy kupować licencje na takie "odkrycia" jak klej do znaczków pocztowych. W przeliczeniu na jednego pracownika produkcyjnego zatrudniamy się w Polsce 4 razy więcej pracowników nauki niż w USA i 2,5 raza więcej niż w ZSRR. Równocześnie jednak ilość sprzedanych licencji w przeliczeniu na jednego profesora nauk stosowanych jest kilkadziesiąt razy mniejsza niż w USA /ścisła ta liczba zmienia się w zależności od źródeł jej zaczerpnięcia/.

W sferze nauki szczególnie nieekonomicznie działa szkolnictwo wyższe pochłaniające większość nakładów wydatkowanych na rozwój nauki i zatrudniające 70 % wszystkich profesorów. W USA pochłania ono zaledwie 12 % nakładów, a w Japonii jeszcze mniej. Dla porównania warto dodać, że posiadamy podobny nadmiar inżynierów, co pracowników naukowych. Równocześnie jednak, przy tym samym zbiurokratyzowaniu zawodu, kształcimy dwa razy mniej lekarzy niż w ZSRR. Po prostu człowiek i jego zdrowie się nie liczy. Liczy się natomiast dążenie do wywołania sztucznego popytu na pracę dzieci prominentów. Prowadzi się u nas prace "naukowe" zwane potocznie "odkrywaniem nauki", polegające na wynajdywaniu rzeczy znanych, a nie stosowanych u nas ze względów ekonomicznych, lub z uwagi na niedostatki technologiczne uniemożliwiające otrzymanie produktu dobrej jakości. Wykonuje się często prace z góry przeznaczone na półki. Rozwijają się dziedziny wiedzy leżące na pograniczu dziedzin uznanych, które gdzie indziej leżą odłogiem z uwagi na małą ich użyteczność oraz niskie walory poznawcze. Buduje się plany studiów stanowiących opis zapotrzebowania na obciążenie dydaktyczne pracowników. Te wszystkie negatywne zjawiska można wyeliminować tylko poprzez rzetelną krytykę naukową oraz przez wprowadzenie mechanizmów kontroli społecznej nad efektywnością nakładów na naukę i nauczanie. Aby tabakierka była do nosa, a nie nos do tabakierki. Nauka nie może stanowić jakiegos "hobby", służby, czy wyrazu poświęcenia się negatywnie wyselekcjonowanej grupy pracowników, którym każe się odkrywać. Nauki stosowane stanowią dziś po prostu jedną i to bardzo ważną fazę produkcji podlegającej normalnej ocenie efektywności. Przychodzić więc do niej mogą ludzie, którzy się

już sprawdzili w twórczym rozwoju techniki - a uprzednio jej tajniki po prostu posiadli. pamiętajmy jednak o tym, że tych ludzi, co zepchnęli Polskę na skraj przepaści /a może w przepaść/ oblać nie tak dawną strach /tj w okresie sierpnia - przyp. red./. Pod wpływem tego strachu zgodzili się na wiele zmian i wiele obiecali, chociaż już wtedy nie mieli zamiaru obietnic dotrzymać. Gdy jednak pierwszy strach minął i nieco z niego ochłonęli, powróciła świadomość tego, co można przez te obietnice utracić ze swego wieloletniego dorobku, zdobytego kosztem kraju i poświęceń zastraszonego i uległego społeczeństwa, a zwłaszcza wysiłkiem i potem robotników i chłopów. Zjawia się troska o utracenie "raju" i obawa przed odpowiedzialnością za popełnione przestępstwa. Równocześnie nadeszła radośnie powitana z zewnątrz zachęta do cofnięcia "koła historii" niosącego wielkie zagrożenie. I zastanowimy się, co może zaistnieć w sferze nauki, gdy zagrożenie przemieni się w zaistniały fakt i ruch Solidarności będzie zmuszony przejść do katakumby. Starszy, doświadczony przeżyciem tyłu dziejowych kataklizmów człowiek nie musi być prorokiem, aby przewidzieć, co się wtedy stanie. Jest prawie pewne, że nie zorganizowane do walki, masowe moralnie niejednorodne uczelniane struktury związkowe pod wpływem presji rozpadną się. Nastąpi czas, że jeden pracownik będzie podejrzewał drugiego o kolaborację dla awansu, o donosicielstwo z zawiści, czy wręcz o płatne usługi. Pozostaną tylko wąskie Grupy Solidarne ideowych pracowników, wiernych swoim przekonaniom, oraz solidarnych względem swoich przywódców, względem kolegów z innych grup pozostających w podobnej sytuacji, a przede wszystkim względem siebie nawzajem. Wzajemne zaufanie członków tych grup zostanie wypróbowane przez zastraszanie i represje. Tylko członkowie Grup Solidarnych zachowują godność pracownika polskiej nauki i będą promieniować swoją postawą na studentów i otoczenie. Pracownik naukowy, do którego nikt nie zwróci się, aby pobrać składki związkowe, wymienić tajną prasę, prosić o załatwienie jakiejś sprawy, będzie po prostu już w tym momencie wyobcowany ze społeczności naukowej jako osoba nie budząca zaufania. W ten sposób nastąpi, na przyszłość dla Wolnej Polski, naturalna selekcja pracowników. Równocześnie przede wszystkim przed nadmiernym optymizmem i bezkrytycznym podejściem do problemu samorządu w nauce jako przewidywanym panaceum na wszelkie jej dolegliwości. W przedsiębiorstwie dotowanym z budżetu państwa, a nie działającym na zasadach wolnorynkowych brak jest mechanizmów przedkładających interes społeczny nad interes grupowy. W następstwie tego poczynają w nim działać "prawa zamkniętego przedziału". Może dojść do tego, że będzie wolano się tolerować nawet "swojego" donosiela czy nieudacznika, aby tylko nie dopuścić do "przewietrzenia przedziału" drogą wymiany pracowników. Może stać się faktem, że konkurencja na obsadzenie stanowisk stanie się fikcją, a

programy studiów staną się spiszem potrzebnego obciążenia dydaktycznego dla pracowników. Budowa silnej nauki to problem daleko bardziej złożony, niż to się wydaje ludziom decydującym w tym względzie, a zwłaszcza tym, którzy pragną ugruntować swoje pozycje. 40 lat "negatywnej selekcji" zrobić swoje. Ci sami ludzie, którzy tak waleśnie przyczynili się do kryzysu, tylko w innym układzie będą chcieli "odnawiać", "reformować". Tylko Solidarni Polacy stawiający wyżej interes społeczny nad partykularny, dążący do tego, aby bardziej "być niż mieć", ludzie wierni i ofiarni mogą zbudować Wolną Polskę. Polskę prawną i prężną intelektualnie. Niech te słowa będą przesłaną i przesłaniem.

Warszawa. maj 1984 r.

Janusz Groszkowski

/OD REDAKCJI/:

W czerwcu egzaminy do szkół wyższych, gdzie - jak sądzimy - wybiera się wielu z Czytelników "Promienistych". Tymczasem władze poprzez nową projektowaną ustawę ostro zmierzają do neutralizacji uczelni, jednego z ostatnich miejsc względnej samorządności. Czerwoni apelują przy tym o dyskusję, która "aby nie została opanowana przez siły ekstremalne i antysocjalistyczne". Mimo to spróbujemy się w nią włączyć. Pod hasłem "studia i studenci" chcielibyśmy rozmawiać o roli i znaczeniu szkoły wyższej, postawach studentów i historii niezależnych ruchów studenckich, wreszcie o Waszych planach z nią związanych - może w ten sposób pomożemy Wam podjąć decyzję? Czekamy na wypowiedzi.

● 19 X 84 r. do wszystkich dyrektorów szkół ponadpodstawowych w województwie tarnowskim Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie /mgr inż. F. Szwutowski/, skierowało pismo informujące o konkursie pn. "Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa w służbie Ojczyzny". W piśmie czytamy: "... celem konkursu jest ukazanie dorobku organów spraw wewnętrznych w zapewnieniu bezpieczeństwa państwa, zapobieganiu i zwalczaniu przestępczości, zabezpieczeniu majątku narodowego, w utrzymaniu ładu i porządku publicznego. Podsumowanie konkursu nastąpi w grudniu 1984 r. Różnymi formami wyróżnień objęci będą na-

uczyciele, którzy przyczynią się do rozpropagowania konkursu w szkołach i udzielili pomocy merytorycznej pisząc prace. Najlepsze prace będą opublikowane w biuletynie wewnętrznym WUSW i prasie regionalnej. Ze względu na wartość wychowawczą i kształcącą tematu sądzimy że konkurs zostanie potraktowany z zaangażowaniem przez uczniów i nauczycieli".

Czekamy na rezultaty!
/informacja własna/

● 24 XI powstało w Toruniu Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka.
/Tygodnik Mazowsze 110, 13XII 84/

Albania, komunizm stalinowski

Albania jest niewielkim krajem leżącym na Bałkanach. W XV wieku, pomimo licznych wojen i powstań, podbita została przez Turcję. W niewoli znajdowała się prawie pięć wieków. Zaborcy tureccy, stosując okrutne represje, doprowadzili do zburzenia znacznych warstw społecznych, głównie szlachty. Aby obronić się przed wysiedleniem, na islam przechodziły całe wsie i miasta. Doprowadziło to do tego, że w chwili obecnej w Albanii 70 % ludności to muzułmanie, co na kontynencie europejskim jest ewenementem. Pozostałe 20 % przypada na prawosławnych, a 10 % na katolików.

W wyniku wojen bałkańskich Albania odzyskała niepodległość w 1913 roku, będąc księstwem pod opieką obcych mocarstw. Pierwszym jej władcą był Niemiec, książę Wilhelm, który szybko został obalony przez niejącego muzułmanów. Po I Wojnie Światowej państwu groził rozbiór ze strony Włoch, Jugosławii i Grecji. Dopiero interwencja Francji i Anglii uratowała kraj od ponownej niewoli. W 1925 roku muzułmanie obalili również rządy demokratyczne, wzorowane na państwach zachodnioeuropejskich, wprowadzając dyktaturę Achmeda beg Zogu, który trzy lata później ogłosił się królem.

W kwietniu 1939 roku, na parę miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej, faszystowskie Włochy dokonały inwazji, zajmując bez żadnego oporu cały kraj. Bezczynność zachodnich aliantów, do których zwrócił się o pomoc król Zogu, spowodowała wojslenie Albanii do stworzonego przez Mussoliniego imperium włoskiego. Po kapitulacji Włoch w 1943 roku kraj zajęty został przez wojska niemieckie. Przez cały okres okupacji istniała silna partyzantka albańska, którą w dużej mierze inspirowali komuniści. Utworzony przez nich Front Wyzwolenia praktycznie bez niczyjej pomocy wypędził w 1944 roku Niemców, którzy w tym czasie ponosili na Bałkanach ogromne porażki w walce z Rosjanami. Nic więc dziwnego, że w wyzwolonym kraju komunistom - przy dużym poparciu ZSRR - udało się łatwo przejąć władzę w swoje ręce. Premierem nowego rządu został Enver Hoxha, który od 1943 roku był również sekretarzem Komunistycznej Partii Albanii.

W latach 40-ych i 50-ych Albania była całkowicie uzależniona od ZSRR, który wspierał ją gospodarczo i militarnie. Kraj przystąpił do RWPG i Układu Warszawskiego, a Rosjanie założyli na terytorium albańskim ważną ze względów strategicznych bazy wojskowe. Rozbrat ze Związkiem Radzieckim nastąpił po roku 1956, kiedy to partie komunistyczne oficjalnie potępiły zbrodnie Stalina i "kult jednostki". Enver Hoxha początkowo przychylił się do tych potępień, ale - w wyniku zjazdu komunistów albańskich - w 1961 roku z powrotem przywrócono w Albanii system stalinowski. oparty na bezwzględny

terrorze, łamaniu praw człowieka i zmilitaryzowaniu społeczeństwa. Przywrócono też "kult jednostki", a obiektem tego kultu stał się nie Stalin, ale sam Enver Hoxha, którego mija cowa propaganda nazywa "największym, najgenialniejszym i najlepszym człowiekiem naszych czasów".

Wobec konfliktu z ZSRR i zerwania z blokiem wschodnioeuropejskim Albania zaczęła szukać pomocy w Chinach, które w tym czasie również sprzeciwiły się polityce ZSRR, choć na innym tle. Zwyciężyła tutaj zasada: wróg mego wroga jest moim przyjacielem. Chiny, będąc krajem 50-krotnie większym od Albanii, bardzo poważnie traktowały swego nowego sojusznika. Udziałając mu wszechstronnej pomocy, liczyły, że w ten sposób uda się wyrwać z orbity radzieckiej inne europejskie kraje komunistyczne. Współpraca z Chinami była tak daleko posunięta, że władze albańskie zgodziły się na przejście przez Chińczyków dawnych baz radzieckich nad Adriatykiem. W ten sposób przez okres kilkunastu lat wojska chińskie stacjonowały na kontynencie europejskim, co swego czasu budziło ostre sprzeciw tak ze strony państw NATO, jak i Układu Warszawskiego.

W 1964 roku Albania wystąpiła z RWPG i przestała brać udział w manewrach tzw. armii zaprzyjaźnionych. W 1968 roku nastąpiło oficjalne zerwanie z Układem Warszawskim. Komuniści albańscy potępili wszystkie inne partie komunistyczne - z wyjątkiem oczywiście chińskiej - twierdząc, że tylko oni reprezentują właściwą ideologię opartą na naukach i wskazaniach "bogów rewolucji", to znaczy Marksa, Stalina, Envera Hoxhy i Mao Tse-Tunga. Lenin uznany został za heretyka. Przykład Chin, przeżywających wówczas "rewolucję kulturalną", doprowadził do ogromnych przeobrażeń w samej Albanii. Władze państwa we w ciągu niedługiego okresu czasu wprowadziły absolutną izolację kraju od reszty świata. Zerwano wszelkie więzy gospodarcze, kulturalne a nawet i sportowe. Wstrzymano wszelkie wyjazdy zagraniczne oraz przyjazdy turystów. Przejściowi "mur chiński" roztoczony nad całym narodem spowodował patologiczne skrzywienia. Tradycyjna już walka komunistów z religią przybrała tutaj skrajną postać, nieznaną nawet w epoce Stalina. Do połowy lat 60-ych zlikwidowano wszystkie świątynie zarówno muzumanńskie jak i chrześcijańskie. Praktyki religijne zostały zakazane, a np. za chrzest dziecka grozi kara śmierci /!/. W 1966 roku władze państwowe ogłosiły Albanii pierwszy na świecie państwem laickim, w którym nie ma już żadnego kultu religijnego. Taka deklaracja jest w historii czymś bez precedensu.

Inną formą tych skrzywień jest walka z rodzimą kulturą muzumanńską, polegająca na niszczeniu meczetów, zabytków i ksiąg. Znane są przypadki, że przy użyciu przemocy zmuszano prawowiernych muzumanów do picia alkoholu, czego zabrania Koran. Prawosławnym natomiast golono brody, a katolikom nakazywano spożywać mięso w piątki. Wiele przedmiotów zostało uznanych

za "burżuazyjny wymysł", m.in. telewizor, maszyna do pisania, maszyna do szycia itp. Oczywiście przedmiotów tych nie może posiadać żaden z obywateli, co nie przeszkadza Enverowi Hodży mieć w swojej rezydencji wewnętrznej telewizji i magnetowidów. Obywatelom albańskim nie wolno też posiadać własnych środków lokomocji. Wyjątek stanowią lekarze i działacze partyjni, którzy otrzymują służbowe rowery. Wszystkie samochody, które jeżdżą po drogach - a ściślej mówiąc po bezdrożach - kraju należą bądź do policji i wojska, bądź do świty pierwszego sekretarza. Ten ostatni posiada wiele prywatnych mercedsów i peugeotów. Łatwo zauważyć, że równość komunistyczna w wydaniu albańskim ma szczególny wymiar.

W ostatnich latach, choć nadal panuje tutaj klasyczny stalinizm a Enver Hodża nadal jest "najgenialniejszym człowiekiem", dają się zauważyć pewne zmiany w polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Powodem tych zmian było kolejne zerwanie, tym razem z Chinami, które oskarżone o zdradę idei Stalina i Mao Tse-Tunga, co było reakcją na ich kontakty z USA i krajami Zachodu. Tak więc wojska chińskie opuściły egzotyczne dla siebie bazy wojskowe, ale w ten sposób Albania straciła swego potężnego i jedynego sojusznika, popadając w ogromne kłopoty gospodarcze. Zmusiło to przywódcę kraju /76 lat/ do szukania pewnych kontaktów z krajami Europy. Państwo albańskie bojkotu je nadal współpracę z ONZ i innymi organizacjami narodowymi, a także nadal odmawia podpisania porozumień w Helsinkach i Madrycie, ale czyni pewne kroki w kierunkach gospodarczych. Są one na razie bardzo słabe i nie wiadomo, czy będą dalej kontynuowane. Jedyna widoczna odwilż nastąpiła w kontaktach sportowych, o czym ostatnio mogliśmy się przekonać - i to dosadnie - na boisku piłkarskim w Mielcu.

Albania wciąż jest "obcym ciałem" w Europie. Jej wierność najbardziej okrutnym praktykom epoki stalinizmu oraz skrzywienia prowadzące do przemocy i przelewu krwi budzą odrazę całego cywilizowanego świata. Najtrafniejszym określeniem tego kraju tyrańsko rządzonego przez komunistów jest sformułowanie użyte przez włoskiego publicystę: Syberyjski łagier nad Adriatykiem.

Internacjonalista

● Takie będą Rzeczypospolite...? Tow. Młynarski, sekretarz partii w mieście Milanówek odwiedził 29 XI 84 uczniów klas czwartych tamtejszego Zespołu Szkół Zawodowych i wyjąwił, że zarówno Grzegorz Przemyska, jak i ks. Popiełuszka zamordowały bojówki "S", chcąc wywołać w kraju zamieszki, a może nawet rewolucję. Inne wy-

tyczne dostał mjr Bielecki, nauczyciel przysposobienia obronnego w VII LO w Lublinie, gdyż swym uczniom oznajmił, że "Popiełuszko dostał w czapę i każdy przeciwnik socjalizmu zostanie" ● W 1983 wskaźnik zachorowań na gruźlicę w Polsce podniósł się do 64 na 100 000 mieszkańców: był dwa razy wyższy niż w CSRS i 5 razy niż w NRD. /Tygodnik Mazowski 109, 8XII184/

MATERIA NIEOŻYWIONA

Przedmioty uciekają czasem od ludzi. Oto w mieszkaniu podczas porządków zaginął ozdobny talerz na ścianie. Zdjęto go ze ściany, żeby odkurzyć. Odłożono na chwilę. Nie wrócił już na swoje miejsce. Szukano talerza wiele godzin. Zglądano w najbardziej ciemne kąty. Widziano nie było.

Dopiero po paru miesiącach pojawił się znowu. Był na widocznym miejscu. Zażdziwił ludzi swoją obecnością. Dawno już uznano, że nie ma go przecież. Odpoczywał gdzieś w ustroniu. Następnie wrócił.

ŁUDZIOM I NADZORCOM.

Upokorzone, szare twarze. Lud po staremu zaczął zginać grzbiety. Trzeszcza jego odwapnione kości. Z głośników buchają słowa oddania, gotowości i ochoty. Błazniane trąby głośników znów stały się głosem ludu. Lud miłczy. Za nim stoją nadzorcy. Buta i pycha bije z ich twardej spojrzeń. Czujni pasterze swojej trzody.

A jednak przyjdzie ta sekunda! Podniecą się złamane grzbiety. Nacludzka energia przeniknie zdeptaną masę. Potoczny się lawina. Temu go nie potrafi przewidzieć nawet najbardziej czujny i przebiegły nadzorca. Z ołowianego nieba wydrze się słońce.

Będą wieszać nadzorców!

LEGENDA

Nad glinianką rybacy od wielu pokoleń opowiadają o starym sumie, który chodzi w głębinie. Tylko nieliczni widzieli jego ogromny kształt w płytszej wodzie. Zdarzało się to podczas wielkich upałów. Teraz ryba znikała.

Jak to dobrze, że pokazują się jeszcze takie sumy!

SCIERNIA

Władza chwyciła naród w swe żelazne łaupy i dusi. Więzienia przepelnione. W sądach wciąż nowi niepokorni oczekują swej kolejki. Wachy milicyjne przemierzają ulice miast i miasteczek. Naoliwiona broń bliższy w słońcu. Słońce też odskania upokorzone twarze zmęczonych ludzi.

Jeden człowiek się śmieje. Syty, radosny śmiech. Zarobił wiele pieniędzy. Znowu jak zawsze pieniądze wpływają do jego kiesy obfitym strumieniem. Co tam więzienia, stracona wolność, zakneblowane usta tych, co dotąd mówili prawdę! Cieszy się. Dla niego czas niewoli jest rzeką pełną ryb. Puszcz okleja mu twarz. Bystre, zwierzęce oczki utopione w tym tłuszczu. Hiena w ludzkim ciele.

Naucz się rozpoznawać ją nieomylnie! Ona żeruje wśród nas. Pamiętaj!

STUDNIA PAMIĘCI

Przepastna ta nasza studnia i pełno w niej węzów. Star kobieta wspomina nocne czuwanie. Mieli przyjść po niego. Pierwszy kur już piał i dopiero zasypiali. Nie upilnowała.

Ozłówek o oczach pustych, jak ze szkła, wydał przyjaciela. Przyjaciel budzi go nocami.

Przychodzili, wychodzili. Po nich zostawała krew na podłodze, strąskana pierwszym strzałem szyba, przerażenie w oczach dziecka. Węże pamięci! Zemsta na samym dnie schowana. Strach. Brzęczą judaszowe srebrniki. Pogrzebana nadzieja. Mglistym obrazem przezierną rodzimą ziemią, spalone domostwa, rozslani po świecie bracia i siostry. Krzyże, pełno mogił ozdabia mroczną pustynię przeszłości. Syczą te węże. Żłudnym pozorem jest spokojna powierzchnia. Wystarczy sięgnąć i już! Otoczą kłębowiskiem, będą nasączać jadem, dusić. I ten czas, ta chwila teraz tak jasna, pogodna! Zaraz spadnie do tej studni jak zdmuchnięta świeca.

NIEPOKÓJ SUMIENIA

Ptak spadł na ziemię. Miał przetrącone skrzydło. Dopadli go ludzie. Próbował dziębać i bronił się jednym skrzydłem. Kiedy go zamęczyli, popatrzyli po sobie. Jeden winił drugiego. Rozeszli się w milczeniu.

TRAGARZE SUMIENIA

W ustach mają pełno zdechłych słów. Te słowa rosną im cuchną. Służą od lat. Krzywdę nazywają dobrodziejstwem. Noc dnieniem. A chmury pogodnym niebem.

Sumienie władców stało się ich ciężarem. Pracownicy dźwigają to brzemie.

Jeszcze nie obeschła krew na bruku, jeszcze nie dopchnięto więziennych wierzei, a oni już mówili, że wszystko idzie ku dobremu. Jeszcze słyhać było strzały i jęki, a oni kładli dłoń na sercu i nazywali się głosem ludu, który zrozumiał surową konieczność historii.

Z rzadka widać ich wśród ludzi. Przemykają się wtedy jak sadzumi. Odruchowo osłaniają twarz i kulą się strachliwie. Spodziewają się obelgi, plwociny, policzka.

Dzisiaj znów nastał dla nich dzień obowiązku. Wykażą ze swych komisy i wcale ich to nie dziwi, że dzisiaj dobrodziejstwo mają nazywać krzywdą, dzień nocą i pogodne niebo pokryć chmurami swych kłamliwych, trujących słów.

Tragarze sumienia. Są już starzy i sterani. Brakuje zmienników. Kto następny przyłączy się do tej kompanii?

listy. Hsty-LISTY-LISTY

Droga Redakcjo, często czytam "Promienistych" i zastanawiam się, myślę o tych, którzy nie mają możliwości dojścia chociaż do jednego Waszego numeru. A jest to przede wszystkim młodzież mieszkająca poza Krakowem, w małych miasteczkach i wsiach. Wiem to, bo sam pochodzę z takiego miasteczka, a ucząc się w Krakowie mogę porównać ludzi tu żyjących, w których żyje wciąż idea Solidarności, do ludzi mieszkających wokół mego miasta. O Solidarności tam już nikt nie pamięta, życie toczy się tak samo jak przed Sierpniem, jakby wszyscy zapomnieli, że trzy lata temu wszystko szło innym torem.

Owszem, istnieją miejscowości, w których idea prawdziwej wolności wciąż żyje, gdzie ludzie są solidarni do tego stopnia, że nie oddają żadnego głosu na całą wieś podczas wyborów. Jednak jest tych miejscowości znacznie mniej od tych, gdzie ludzie poszli do urn po mszy świętej. I jest to całkiem logiczne, są oni przecież pozbawieni jakiegokolwiek wolnej informacji, a słuchając DTW zostają mimowolnie ogłupiani. Być może "w środku" nich tkwi świadomość, że nie jesteśmy wolni, że Rosjanie tak jak za cara, tak teraz - za komunistów - cały czas nas gnębią. Jednak ten wulkan /a może to już nie wulkan? w środku ich serc przykryty jest skorupą zbudowaną przez prłówkie środki masowego przekazu. Zabijają one w człowieku ideę wolności i podporządkowują sposób myślenia najbardziej dogodny w danej sytuacji. By zneutralizować działania komunistów ludziom tym jest potrzebna prawdziwa informacja, inne nie komunistyczne spojrzenie na rzeczywistość. Żądanie to mogłaby spełnić prasa podziemna, która dla nas jest już normalną rzeczą, dla nich czymś niesamowitym, ciekawym, dla niektórych świętością, którą się czyta "od dechy do dechy" nie opuszczając żadnego wyrazu.

Pisząc do Was muszę wspomnieć o jeszcze innej, bardzo ważnej sprawie. Faktem jest, że istnieje w Polsce podziemie prowadzące urozmaiconą działalność świadcząca o jego istnieniu i opozycji wobec junty Jaruzelskiego. Mając na uwadze ludzi prowadzących działalność w podziemiu, doceniając ich wielkie poświęcenie, nie mogę jednak pominąć faktu, iż w tej działalności brak jest akcji skierowanych przeciw przerażającemu rozwojowi pijaństwa wśród Polaków. Działają wprawdzie nieśawnie założone przez Kościół bractwa trzeźwości. Jednak nie można całym ciężarem wyciągnięcia Polski z rażącego pijaństwa obarczyć tej instytucji. Jest to ponad siły nawet Kościoła. Działalność podziemna nie może ominąć problemu alkoholizmu w Polsce. Alkoholicy to ludzie słabi moralnie, gotowi wszystko zrobić za kieliszek alkoholu, gdy go im braknie. Reżimowi w Polsce te cy" ludzie odpowiadają, można ich bunt zdusić łatwo, do szczytów cis nie im nie jest potrzebne prócz wódki. Rozpijanie narodu

jest w interesie Naszego Wielkiego Brata i każdego innego wroga silnej Polski. Alkoholików jest już w Polsce jeden milion. Parę miesięcy temu przekroczyliśmy limit Hitlera pijąc 9,6 l spirytusu na głowę /Hitler zakładał, że 6 l na głowę wystarczy do samozniszczenia Polaków/. Nie ma się co łudzić, że pomogą tu bezsensowne rządowe ustawy przeciwalkoholowe. Przecież to ten sam rząd komunistyczny, ta sama partia na zlecenie Naszego Brata przejęła pałeczkę po Hitlerze i kontynuuje ciche wyniszczanie narodu. Jest to tym tragiczniejsze, że mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, iż cały czas trwa walka komunistów o każdego alkoholika więcej wśród Polaków, że każde opróżnione pół litra to dolar do kiesy komunistów, a krok bliżej do grobu Polski! Wydaje mi się, że pokazanie społeczeństwu np przez szeroką akcję plakatową prawdziwego ładu państwa do rozpicia narodu, jego służebną, zdradziecką i okrutną politykę zmieniliby w wielu osobach stosunek do alkoholizmu. Może i taka akcja przyczyniłaby się do częściowego zahamowania tego nałogu. No bo trzeba coś robić. Nie można liczyć tylko na sukces działalności antyalkoholowej Kościoła. Promieniści też muszą coś wnieść w unicestwienie strasznej alkoholowej polityki komunistów. Myślę, że w wielu głowach rodzi się wiele pomysłów, które zrealizowane mogą przynieść rezultaty, lecz trzeba je ujawnić. Może Promieniści, oprócz działalności oświatowej - bardziej radykalnymi i rozważnymi działaniami przyczynią się do zniszczenia tej stałe powiększającej się czarnej plagi. Byłby to chyba najtragiczniejszy epizod w dziejach świata, gdyby naród, który przeszedł tyle cierpień, tyle lat cierpi wciąż żyjąc w niewoli, naród, który jest zarazem najbardziej katolickim narodem świata, uległ samozniszczeniu przez alkoholizm tylko dlatego, że tak życzy sobie Nasz Wielki Brat.

Wiktor

Od Redakcji: Odpowiedź na zasygnalizowane przez Ciebie problemy prześlemy listem drogą kolportażową. Co do plagi alkoholizmu - nie wydaje nam się, by nawet najbardziej sugestywny plakat mógł cokolwiek zmienić w tej materii. Może podasz jakiś inny projekt?

Zamordowanie niewinnego człowieka budzi zawsze w sercach ludzkich głębokie poruszenie. Jest ono tym większe, że zginął kapłan, a więc człowiek, który z racji swego powołania ma służyć innym ludziom. Jego jedyną "bronią" był: ołtarz, gdzie składał ofiarę za zbawienie całego świata, konfesjonał, przy którym największym nawet grzesznikom udzielał Chrystusowego przebaczenia oraz salka katechetyczna, w której uczył przykazania miłości Boga i bliźnich, w tym też i nieprzyjaciół. Ta śmierć zasmuca nas podwójnie. Raz dlatego, że ludzie po-

literatura przemilczana

marek nowakowski

Marek Nowakowski urodził się 2 marca 1935 roku w Warszawie. Studiował prawo w Uniwersytecie Warszawskim. Debiutował w roku 1957. Jest autorem kilkunastu książek - powieści i opowiadań, które ukazały się w obiegu oficjalnym. Jest także autorem kilku książek, które ukazały się poza zasięgiem cenzury. Najśłynniejsza z nich to "Raport o stanie wojennym".

3 marca 1984 roku Marek Nowakowski został aresztowany pod niejasnymi zarzutami, m.in. działalności antypaństwowej. Przeciw temu wzywaniu zaprotestowali pisarze całego wolnego świata, także grupa ponad stu pisarzy polskich.

"Zwolniony na mocy amnestii".

KAT

Zapytano kata dlaczego to robi. Odpowiedział bez wahania - atca musi to zrobić!
Westchnął. Dawał do zrozumienia, że poświęcił się dla ogólnego dobra.

Popatrzył z niepokojem. Bał się, czy pytający nie zechce mu wdrzeć tego intratnego zajęcia.

ŚLAD

Przeglądali biurko zmarłego starca. Szukali pieniędzy, złota, cennych przedmiotów. Wśród stosu listów, dyplomów, wizytówek i wexsli, zabłąkał się płaski, wyszlifowany kamyk nadmorski. Może z jego pierwszych wakacji? Wyrzucili do śmieci.

WIĘZIEM STANU

Zamknęli przywódcę "Solidarności". Odciął głowę o cięta. Głowa nie odrasta. Trzymają go w ukryciu. Raz tu. Raz tam. Przywódca zapuścił sobie brodę. Broda zakryła mu legendarne wąsy. Gra w ping-ponga ze strażnikami. Znów go gdzieś w nieznanne miejsce powieźli. Co zrobić z tym zakładnikiem? Wdrzeć zeń duszę. Ale jak to zrobić? Oświadczają go czarnoksiężnicy. Próbują. Jednak dusza trzyma się ciała. Ciało odrzuca przywiezione części zamienne.

O ileż łatwiej było dawniej! Dawniej naprawdę odrabowali głowy. Tera nie wypada.

Z NIEBA

Wysoko krąży jastrząb. Nieruchomieje na niebie. I spada niby kamień.

W obejściu krzyk kury. Jedno pisklątę straciła ze swej gromadki. Znowu spokój. Wraca poczucie bezpieczeństwa. Do następnego jastrzębia.

krzywdzeni i prześladowani stracili swego wiernego przyjaciela, jakim był dla nich ks. Popiełuszko. Drugi raz dlatego, że terroryzm dotarł również do naszej ojczyzny. To co słyszeliśmy o porwaniach we Włoszech, torturach w Chile i morderstwach w Kambodży, stało się też i naszym udziałem.

Nad trumną zamordowanego kapłana wiele osób zadaje sobie pytanie: dlaczego tak się stało? Odpowiedzi należy szukać w ustawicznej walce Dobra ze Złem. Tak jest od początku świata. Popatrzmy choćby na dzieje Chrystusa, który przyniósł nam Ewangelię Miłości, a który zginął haniebną śmiercią na krzyżu - jedną z najgorszych, jaką znał ówczesny świat. Popatrzmy na dzieje pierwszych chrześcijan, którzy ginęli na rzymskich arenach od miecza i dzikich zwierząt. Komi bliska jest historia Polaki, może dostrzec to również w dziejach narodu. Zło uderzało w naród polski, gdy osiągał on szczyty heroizmu i poświęcenia. Po reformie epoki Oświecenia i Konstytucji 3 Maja przyszły zaborcy. Po okresie międzywojennej odbudowy kraju nastąpiła noc okupacyjna. Po zwycięstwie nad faszystami przyszła kolejna straszna noc - noc stalinowska. Po duchowym odrodzeniu przyszła epoka społeczeństwa w czasach "Solidarności" nastąpił stan wojenny.

Taki obraz dziejów mógłby budzić pesymizm. Byłoby tak, gdybyśmy nie wierzyli Ewangelii, która daje nam nadzieję, że Dobro ostatecznie zatrumfuje. "Z krwi męczenników rodzi się życie" - mówi jedna ze starożytnych maksym. Wspomniani chrześcijanie z czasów rzymskich ginęli okrutną śmiercią, ale ich przykład rodził dla Kościoła nowych wyznawców. Na nic zdali się prześladowania. Chrześcijaństwo złamało w końcu pychę rzymskich cesarzy. "Solidarność żyje, bo Ty za nią oddałeś swe życie" - powiedział nad grobem ks. Popiełuszki Lech Wałęsa. Są to chyba najpiękniejsze słowa, jakie usłyszałem w czynie tych uroczystości pogrzebowych. W słowach tych czuć tragizm z powodu niewinnej przelanej krwi, ale przebija również z nich ewangeliczna nadzieja w ostateczne zwycięstwo.

Przed paroma laty w Salwadorze, niewielkim kraju pełnym przemocy, "nieznani sprawcy" zamordowali arcybiskupa Romero. Zamordowano go w cyniczny sposób, strzelając mu w plecy, podczas gdy on odprawiał przy ołtarzu mszę św. W podobny sposób przed 9 wiekami zginął również Stanisław ze Szczepanowa, patron miasta Krakowa i całej Polski. Jeden z misjonarzy, który wrócił niedawno z Ameryki Środkowej mówił, że grób arcybiskupa Romero jest miejscem nieustannych pielgrzymek. Przychodzą tutaj przede wszystkim ludzie biedni i pokrzywdzeni, których Zmarły za swego życia brał zawsze pod opiekę. Ustawicznie składane kwiaty są wyrazem, że żyją w narodzie salwadorskim słowa arcybiskupa - słowa, które krzepiły i podnosiły na duchu oraz które w sposób jasny i zdecydowany przeciwstawiały się wszelkiej nienawiści i przemocy. Wierzę bardzo głęboko, że dla naszego narodu podobnym miejscem pielgrzymek stanie się mogiła ks. Popiełuszki. Jego słowa podobne jak do tych, które wygłaszał arcybiskup z dalekiego Salwadora, bo oparte były na tej samej Ewangelii.

Ciała św. Stanisława ze Szczepanowa zostało porąbane na kawałki. Jak wspomina jedna z legend, miało się ono w cudowny sposób zrosnąć na nowo w jedną całość. Ówczesni Polacy żyli w przekonaniu, że tak

jak pocięte ciało świętego, tak i cała Ojczyzna zrosnie się z rozbicia dzielnicowego w jeden silny organizm państwowy. Żyjmy i my w tym przekonaniu, że nad zmasakrowanym ciałem zamęczonego kapłana zjednoczy się cała Polska połączona braterskim węzłem solidarności. "Zło Dobrem zwyciężaj!" - te słowa wypisane na żoliborskim kościele zobowiązują nas wszystkich.

Od redakcji:

Ojciec Bruno

Pozwolę sobie na jedną uwagę: terroryzm nie rozpoczął się w Polsce Ludowej od momentu porwania i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki, ale od jej zarania. Tysiące pomordowanych i zamęczonych w kasamatkach ubeckich, wymordowani w 1970 roku stoczniowcy i lmi nieszkający Wybrzeża, których ciała zakopane w celofanowych workach ciągle odkopuje się przy okazji budowy dróg itp., zamordowanie Pyjasa, a potem utopienie jego kolegi, który podał prokuratorowi e fakty dotyczące śmierci Pyjasa, liczne porwania różnych ludzi i "przesłuchiwanie" ich w lasach w latach już 80-ych /o czym donosiła nasza podziemna prasa, w tym "Promieniści"/, zamordowanie Piotra Bartoszcze, który to fakt Urban skomentował publicznie: "banalna sprawa", napad na kościół Św. Marcina w Warszawie, pobicie pracowników działających na rzecz pomocy internowanym i uwięzionym, zakatowanie na śmierć Grzegorza Przemyska i cyniczny proces zabójców chłopca - to tylko nieliczne przykłady świadczące o tym, że terroryzm w naszym kraju trwa od momentu objęcia władzy przez zmieniające się personalnie, ale ciągle te same - jeśli chodzi o metody rządzenia - komunistyczne ekipy. Różnica między np. Czerwonymi Brygadami we Włoszech a tzw. polskimi "brygadami" polega na tym, że tamtych ściga policja, a u nas tymi właśnie czerwonymi brygadami jest policja i inspirowający lub tolerujący terroryzm rząd.

(Kat.)

Droga Redakcjo!

W 4/1984 numerze Waszego pisma przeczytałem listę osób zamordowanych przez "nieznanych sprawców" w okresie stanu wojennego. Do listy tej choć dołączyć nazwisko mojego przyjaciela: Tadeusza Frąsia, nauczyciela ze wsi Zabierzów Bocheński k/Niepołomic. Znałem go przez wiele lat. W okresie "Solidarności" działał on w niezależnych związkach, będąc w swojej szkole przewodniczącym tamtejszego koła. Był bardzo lubiany przez nauczycieli-współpracowników i przez uczniów, którym poświęcał więcej czasu niż to wynikało z jego obowiązków. Był to urodzony człowiek czynu. Po wprowadzeniu stanu wojennego spotkał go, jako przewodniczącego koła związkowego, wiele nieprzyjemności, które znosił z godną podziwu pogodą ducha.

W połowie 1983 roku zwierzył się komuś ze znajomych, że milicja "depcze mu po piętach", ale nie określał o co dokładnie chodzi. Usunął jednak z domu wszystkie czasopisma i broszury wydawane poza zasięgiem cenzury. W dniu 9 września tegoż roku znaleziono go martwego na jednym z podwórka w Krakowie. Umarł w wieku 34 lat. Na ciele były liczne rany i potłuczenia. Pierwsze orzeczenie milicyjne stwier-

izało, że Tadeusz Frąs popełnił samobójstwo, wyskakując z okna. Później milicja twierdziła, że jakoby wyrzucony został z pobliskiej meiny znajdującej się na II piętrze. Sekcja zwłok wykazała jednak, że został on pobity, a jego ciało było wleczone po ziemi. Mimo to jednak milicja nadal utrzymuje, że wypadł on z okna, choć mieszkańcy tego domu zaprzeczają owej wersji. Były czynione liczne naciski na rodzinę, aby sama nie dochodziła przyczyn śmierci. Mimo protestów najbliższych krewnych śledztwo po roku zostało umorzone "z braku dowodów". Rodzina odwoływała się od tej decyzji do wszelkich możliwych władz, ale nic nie uzyskiwała.

Wszystko wskazuje na to, że milicja ma cel w zatarciu śledztwa.

Byłabym wdzięczna Redakcji za opublikowanie owego listu, którego napisanie uważam za swój obowiązek wobec zmarłego, a ściślej mówiąc, zamordowanego przyjaciela. Po zamordowaniu ks. Popiełuszki tym bardziej uważam, że nie można tej sprawy tak zostawić. /Beata/

TRWA KONKURS PROMIENISTYCH

SPÓJRZENIE NA SZKOŁĘ

czyli tam gdzie prawda, tam gdzie fałsz

" A gdzie? O to właśnie Was pytamy. Czego - i czy w ogóle - uczy szkoła? Jakże postawy kształtuje? Jakże propaguje wzory? Spróbujcie o tym napisać pamiętając o doświadczeniach swoich własnych i przyjaciół ... Prócz gratyfikacji autorskich za każdy wydrukowany tekst, ciekawe nagrody książkowe: m.in. Aleksander Wat "Mój wiek", Kurt Vonnegut "Matka noc", Gustaw Herling-Grudziński "Dziennik pisany nocą" i inne

TERMIN ZAMKNIĘCIA KONKURSU PRZEWIDYWANY JEST **KONIEC MARCA 1985**.
KORRESPONDENCJA - DROGĄ KOLPORTAŻOWĄ.

Historyjka prawdziwa z morałem.

W narożnym budynku u zbiegu Karmelicckiej, Krupniczej i Podwala, nad obecnym sklepem dla dzieci, mieściła się kiedyś szkoła średnia. Były uczeń tej szkoły pamięta takie zdarzenie:

Było to pod koniec lat 40-ych. Któryś uczeń rzucił z okna klasy pomidorem w milicjantkę kierującą ruchem na skrzyżowaniu i trafił. Milicjantka zapamiętała okno, z którego poleciał pomidor, więc sprawa trafiła do wychowawcy klasowego. Wychowawca szybko wykrył sprawcę. Jak? Bardzo prosto. Po kolei zwracał się do swoich wychowanków żądając dania s i o w a h o n e r u . że nie rzucił pomidora. Sprawca uznał, że musi się przyznać.

Jacy byliśmy - a jacy jesteśmy

k.s. Rybe "nie zentechaj dzia
 kalnobej nazywa politycznymi
 Mianowicie: 31 VIII w swym
 nowym koscielnie k.s. Ryba mog-
 lych w tym jez. laci podza-
 rzo w rodkiem do Ryba. Za-
 powiadzial tez, ze w swym
 fracy podaje sie szczegolne
 przeszedlasc w swym
 lase "Solidarnosc" Wydziale
 IX "publiczne namowy" w
 kierunku do naruszenia zasa-
 dy swickosci srodkow, w swo-
 jemu przez siebie zoparli w
 "dziom" "drezkarski" w
 "nie antyparbowy".
 Wydzial os "wzrost przodu
 w Koscielce w Katowicach
 zamowil 17 IX 84 k.s. Jana
 zellnackiego, proponozna kob-
 lita podwyszenia kryzys w
 swiat, o wzroszeniu przu-
 tny nazywa postepowal "za-
 latanosc na szkole pans-
 / Tygodnik Kasowski nr 107/
 - Presje antykoscielne w Lubla-
 - 25 na 26 IX mial miejsce na
 - na plenie w Katowicach k/
 - wycie, gdzie zastakowano 7 ok-
 - utnie skatowano k.s. Lenona Ziom
 - k. swieca, zdemontowano mieszka-
 - w zabrano 36 000 z 1 dolary.
 - 19 na 20 XI mial miejsce po-
 - nowy naped na behanie w Kasl-
 - przewozce k. Swidnicka, jak pod-
 - przedto dwaj zamaskowani osobni-
 - / domoweni / w podobny sposob ska-
 - /zeczego / w podobny sposob ska-
 - owali k.s. Ingensizka Koscielce.
 - XI w Lublinie w godzinie
 - w domach zostal zastakowany
 - "wosci nieznajacy spran-
 -

nix KUL-u. Na szczegole formaty-
 szczyt umiety ludzkie staneli w
 tego obronie i naprawy obleg-
 11.
 We wszystkich tych przypad-
 kach charakterystyczny byl fakt,
 ze aspekt rabunkowy byl jakby
 drugorzedy, natomiast sprawy
 koncentrowali sie na torturama-
 nu.
 /Int. Reg. Srodk.-Wschod., Lub-
 lin 14 XII 84/
 - w nieszczesie 2 XII 84 dzia-
 - lalosc w podziemiu "S" podlega-
 - ze w podwile bezkarnika je-
 - den z jej dzialaczy zostal por-
 - wany i zabity, a dwoch krzyde-
 - podano torturam. W wydanym os-
 - wiadzeniu "S" stwierdzila, ze
 - dzialacz swiazku Stanislaw Hac
 - z Lublina zostal w pazdzierni-
 - ku uprowadzony i zabity przez
 - nieznanych sprawcow, jak pode-
 - ka "S", srodku zwiazku wykazala,
 - ze Hac byl bity i torturowany.
 - /Serwis Radlowsky RNS/
 - Urban zaprzeczyl "pogorskom
 - ze napady na krzyde w Lublinie
 - byly dzielem SB. Wykazal tez
 - faktykolewicz powiazanie miedzay
 - tymi napadami i porwaniem k.s.
 - Topolnuszki. Zaprzeczyl tez,
 - jakoby milozna zamordowala Sta-
 - nislawa Haca - dodal, ze Hac
 - byl narokowym alkoholikiem.
 - Hac zniknal tez noc 30 ks.
 - Topolnuszko.
 - ● Pod koniec listopada na KUL-u
 - mialy miejsce dwa podpalenia no-
 - wej anil, wplytu we frontomle
 - szlybe /sa to obrzynane szlyby
 - sprzymierzane z zachodu / oraz
 - zniszczone portret Jana Pawla II
 - Rektor zwozil sie do pracowni-
 - kom i studentom z prosba o wazo-
 - zenie daninost.
 - /Int. Reg. Sro.-Wschod., 102. /

że kompromisu.

Jeżeli tylko nienawiść czujemy to znak, że już jesteśmy niewolnikami tego piekielnie precyzyjnego systemu, szklanej klatki, od której klucz sami polykamy.

Prawda - nienawiścią obalano trony i trybuny. Ja tylko obawiam się trochę tego powodowanego historią optymizmu, gdy wspomnę choćby tylko francuską i październikową rewolucję.

Nienawiść wreszcie jest mimowolnym uczestnictwem w systemie, po nieważ jest jego rekwizytem z długim historycznie rodowodem. Sprawia, że strona barykady jest NASZA, ale sama barykada - WSPOLNA.

Dziękuję - jakby powiedział Kisiel - ja się wypisuję.

Strzelec

● 8 XI w Rzepinie wracający wieczorem z baru Henryk Zawrynowicz został zatrzymany przez funkcjonariuszy kolejowej MO. Następnego dnia rano zmarł w ko misariacie. Sekcja wykazała pobicie - MO twierdzi, że nastąpiło to przed zatrzymaniem, nie umie jednak wytłumaczyć dlaczego przez 10 godzin nie udzielono mu pomocy.

● Tygodnik Mazowsze 111, 3 I 85/

● Cztery funkcjonariusze SB zatrzymali 25 X 84 na ulicy mieszkańca Koszalińca Tadeusza Wołyńca Fiatem na prywatnych numerach wywieziono go do podmiejskiego lasu, gdzie grozić mu śmiercią, żądano by ujawnił swą działalność w "S". Następnie przewieziono go na serie przesłuchań do koszalińskiego WUSW. Zwolniony po 48 godzinach T. Wołyńiec usłyszał, że śledztwo przeciwko niemu trwa. Dwa miesiące wcześniej - 1 IX 84 - koszalińska SB porwała do lasu zosiława Ulidowskiego i groźbami zmusiła do "ujawnienia się".

● Tygodnik Mazowsze 112, 10 I 85/

● Andrzej Gębosz, asystent na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Łódzkiego zmarł 26 X 84, pobicię przedniego dnia podczas przesłuchania w Dzielnicy Wewnętrznych

Łódź-Sródmieście. Orzeczenie lekarskie uznaje za przyozynę zgonu obrażenia odniesione na skutek uderzeń podłużnym przedmiotem. Funkcjonariusze MO wywierają presję na świadków pracowników hotelu asystentkiego oraz jego lokatorów/, którym Gębosz przed śmiercią pokazywał obrażenia.

● Tygodnik Mazowsze nr 109/

● "Spóźniona ale ważna relacja naczelnego świadka z kregów MO: "30 sierpnia br po wieczornej mszy św. w kościele przy ul. Bujwida w akcji milicyjnej byli użyci chłopcy w wieku 13-16 lat. Byli oni ubrani w koszulki typu polo, wypuszczone na spodnie, różnokolorowe. Dowodzili nimi panowie w cywilu z charakterystycznymi torbami przewieszonymi przez ramię. Chłopcy byli kierowani grupkami w tłum, nie jako prowokatorzy, lecz żeby wskazywali funkcjonariuszom ludzi, których trzeba zgarnąć. Co pewien czas wracali do swoich opiekunów z meldunkami i po nowo dyspozycje. Po akcji, pod osłoną ciemności i już bez maskowania się zgromadzili się wokół swich "wychowawców" i odjechali. Stokowali się w kasynie milicyjnym przy pl. Muzealnym. /Wyrostek nr 20, Wrocław/

● Pierwszy proces morderców ks. Popiełuszki. W momencie pisania tych słów, zakończyli swe wystąpienia oskarżyciele. Z pełniejszymi omówieniami i komentarzami chcielibyśmy zacząć do jego za zakończenia. Tymczasem zaszygnęliśmy jemu parę spraw.

Mimo propagandowego szumu wokół procesu, prłowski media, wybierając tylko niektóre fragmenty zeznań rozpętały wręcz proces przeciwko Popiełuszce i Kościółowi. Najpełniejsze /choć i tak bardzo cenzurowane/ relacje drukuje "Przeгляд Katolicki" i "Tygodnik Powszechny", którego korespondentka Wanda Falkowska "z braku miejsc" nie została dopuszczona na salę. Po 16 // dniach znalazło się jednak miejsce dla "TP" w osobie Józefy Henkelowej. Dotychczasowy brak zgody był wynikiem postawy sędziego Kujawy. W roku 1979 przewodniczył on procesowi działacza opozycji Edmunda Zdrożyńskiego i wówczas Falkowska przeprowadziła z nim wywiad, ukazujący go w złym /prawdziwym/ świetle. Wywiad ten przekazała Wolna Europa.

Na proces nie zostali dopuszczeni przedstawiciele m.in. Agence France Presse, BBC, American Associated Press. Natomiast nie przybył żaden z dziennikarzy wschodnioeuropejskich, którzy otrzymali przepustki. Agencja TASS nie informuje kim są mordercy, natomiast obfite sprawozdania składa Sin Hua /ChRL/.

Pękala zeznał, że planowano porwanie ks. Małkowskiego i Jan-kowskiego, oraz że podobne akcje organizowano już w przeszłości, a sprawcy nie zostawali "wykrzyki Wycofał się również ze stwierdzenia ze śledztwa, że gen. SB i wi-

minister MSW, Kłatek, zaprowa. r. gen. Kłatek, zaapro. wa. akcje. Podobnie zachował się przed sądem Chmielowski.

Pietruszka zeznał, że polecenie ukrycia samochodu /już rozpoznanego po porwaniu/ wydał gen. Kłatek. Również w toku śledztwa otrzymał od niego polecenie zatajenia informacji obciążających jego departament. Również kolejni świadkowie obciążają Kłatek. - okazuje się, że wraz z Pietruszką aż do momentu zawieszenia pełnili swe obowiązki i mieli wpływ na tok śledztwa.

SERWIS: 15 XII - 20' I.

Manifestacje grudniowe 16 XII 82

Gdańsk. 3 tysięczna manifestacja została rozbita gazem i ławicami, wodą i petardami. ZOMOWtargnęło do kościoła św. Brygidy, gdzie pobito wiele osób. Na 3 miesiące aresztowano Andrzeja Gwiżdze.

Nowa Huta. Odbył się 8 tysięczny wiec prosolidarnościowy w miejscu, gdzie zginął Bogdan Włosik w 1982 r.

Warszawa. W manifestacje patriotyczną przerodziła się 5 tysięczna msza wieczorna w kościele św. Stanisława Kostki.

Katowice. Uczestnicy wiecu zwołanego po mszy św. /wśród nich Walentynowicz i Switon/ skrzyli ławiaty i wieńce pod tablicą ku czci górników z KWK Wujek.

Łódź. We mszy św. za ojców w kościele Jezuitów uczestniczyły delegacje 158 zakładów Regionu Łódzkiego. Wmurowano tablice ku czci ks. Popiełuszki.

Wrocław. Tysiące ludzi uczestniczyło w uroczystych mszach św. celebrowanych 10 i 16 XII. Ni doszło jednak do przemarszu

omentarz przy ul. Grabiszynskiej, gdzie znajduje się grób U. Michalczyka.

• Stalowa Wola. Po zakończeniu pierwszego zmiany 13 XII tysiące pracowników huty niosąc krawce, konfesyje, korony i transparenty, utworzyło pochod, który udał się do nowo-wybudowanego kościoła.

• 16 XII zakończył się trwający od 3 XII strajk "o krzyże" w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowej. Do jego zakończenia /i zawieszania krzyży na korytarzach szkoły/ przyczynił się ks. bp kielecki Jaworski, który popierając postawę młodzieży poprosił ją o przerwanie protestu.

• 21-22 XII odbył się w PRL min. spr. agr. Włoch Giulio Andreotti. Przed wyjazdem został wezwany przez włoskie związki za wodowe do udzielenia poparcia "S". W czasie wizyty spotkał się z do radcami "S" Geremkiem i Mazowieckim oraz modlił się u grobu Popiełuszki.

• I Waleśa wydał oświadczenie w który czytamy, że robotnicy polscy mają niezwykłe prawo do tworzenia swoich własnych wolnych reprezentacji i wezwał społeczeństwo do nieuczestniczenia w kłamstwie!

• 6-7 i 8 w Genewie spotkał się Sekretarz Stanu USA Schultz z Gromyka na rozmowach dotyczących redukcji zbrojeń. Spotkanie w przypięczętowało dyplomatyczną porażkę ZSRR, który w 83 twierdził, że tylko usunięcie euro-rakiet USA z Europy jest warunkiem kontynuacji rozmów, które zerwał zdecydowana postawa Zachodu nie umożliwiła jednak ten szantaż i o bie strony spotkały się bez żadnych warunków wstępnych.
/informacja własna/

• Jeden dzień trwał proces przeciwko Bednarzowi i Piniorowi. Po oświadczeniu Piniora, że pobranie 80 mln zł było legalne, a jeżeli nawet ich użycie było nielegalne, to podlega umorzeniu. Amnestii - sąd odroczył rozprawę.

• Tylko 6 mandatów /na 500/ adu była w styczniowych wyborach w Indiach promoskiewska Komunistyczna Partia Indii.
/Mała Polska 71. 85r./

• 15 I Seweryn Blumsztajn, działacz KOR-u i "S", którego stan wojenny zastał we Francji zdecydował się na powrót do kraju. Kieruje się chęcią kontynuowania działalności i udowodnienia opinii publicznej w Polsce bezpodstawności zarzutów zdrady wysuwanych pod jego adresem przez reżym.

• Zamordowani księża - HISTORIA -
- Ks. Franciszek Flaszynski - proboszcz parafii Libiąż w Chrzanowa. Był zagorzałym patriotą i często w sposób publiczny przeciwstawiał się wpływom komunistycznym, tak przed wojną, jak i po jej zakończeniu. Mimo ostrzeżeń i pogróżek nie zaprzestał krytyki ówczesnych władz. W 1946 roku został zastrzelony z pistoletu maszynowego przez dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy późną nocą ostrzelali wnętrza plebanii poprzez wybite okna.

- Ks. Andrzej Rapacz. - proboszcz parafii Płoki w Trzebinii. Był on również szkanowany przez władze państwowe za przeciwstawianie się złu i przemocy. Tak jak ks. Flaszynski, został zamordowany nocą w

1946 roku. Pod pretekstem wezwania do chorego został wywabiony z plebanii przez 4 funkcjonariuszy UB, którzy zawlekli go do pobliskiego lasu. Po bity kolbą i pokuty bagnietami został zastrzelony w tył głowy. Śledztwo w tej sprawie umorzono w krótkim czasie "z braku dowodów". Jeden z 4 sprawców przyznał się do zabójstwa przed śmiercią, dokładnie opisując przebieg wydarzeń.

— Ks. Roman Kotlarz - proboszcz z Radomia. Aresztowany przez agentów SB w czasie wydarzeń czerwcowych w 1976 roku. Oskarżono go o błogosławienie robotniczych demonstracji. W rzeczywistości było to zbiorowe rozgrzeszenie udzielane robotnikom "in articulo mortis" - "w obliczu śmierci". W czasie przesłuchania ks. Kotlarz został pobity, a następnie zwolniony. W parę dni później został znaleziony w swoim prywatnym mieszkaniu w stanie agonijnym, spowodowanym śmiertelnym pobicie. Dochodzenie prowadzone przez władze kościelne ustaliło, że do mieszkania ks. Kotlarza włamali się nocą "nieznani sprawcy" - również pod pozorem wezwania do chorego - którzy pobili go pałkami i kastetami. Mimo protestów kurii sandzierskiej prokuratura umorzyła śledztwo również "z braku dowodów".

/Hutnik, 16 XII 1984 r./

"Grupy specjalne" w kościele.

● Na dzień 16 września 1984 r. na mszę św. organizowaną jak każdego miesiąca przez duszpasterstwo robotnicze w kościele Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu, Komitet Miejski PZPR przygotował "grupy specjalne".

W poprzednim miesiącu wierni zgromadzeni w sosnowieckim kościele reagowali spontanicznie oklaskami w czasie homilii wygłoszonej przez ks. Waiznera. Ks. Waizner na kilka dni przed 16 września osobiście wezwany do SB, gdzie mjr SB ostrzegł go przed "uprawianiem polityki z ambory" i żądał przedłożenia do wglądu homilii.

Akcja przygotowana na 16 września przez KM PZPR nie powiodła się. Komitety Zakładowe nie dostarczyły żądanej ilości aktywistów. Odmówili uczestnictwa nawet starzy, stalowscy działacze PZPR, a ci co przyszli, zostali zrehabilitowani przez ks. Waiznera, który powitał uprzejmie "przybytych służbowo" oraz tzw. "grupy specjalne". Powitanie wierni hucznie oklaskiwali. W czasie homilii "grupy specjalne" milczały, za to wierni oklaskiwali słowa potępiające projekt wprowadzenia banicji dla przeciwników politycznych.

Gdy po mszy św. ksiądz zapowiedział występ Haliny Mikołajskiej odezwał się tylko jeden głos członka "grup specjalnych": Tu dom boży a nie teatr. Chcemy słowa bożego, a nie teatru! Reszta aktywistów nie odważyła się poprzeć tego protestu. Występ Haliny Mikołajskiej, która recytowała "Tryptyk Maryjny" zakończony został burzą oklasków. /Niezależna Agencja Informacyjna - biuletyn nr 49, 1 XI 84/

● Wyżłaził ds Wyznan Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy decydują z 21 IX 84 "zgłosił zastrzeżenia przeciwko mianowaniu ks. Edwarda Ryby administratorem parafii św. Klemensa w Głogowie". Do końca sierpnia 84 ks. Ryba był proboszczem parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Gdyni.

Przeniesiony do Głogowa,

Strzał 3 → postawa zasadnicza

PRL jest wedle mojego głębokiego przekonania jedną z licznych odmian państwa totalitarnego /zaznaczam tak swoje przekonania, bo twierdzę równocześnie, że świadomość tego faktu nie jest tak powszechna, jakby się mogło wydawać, ale o tym kiedy indziej!/.

Odmiana ta, by wyrażać się jak najprościej, zasadza się między innymi na niesprawiedliwości i kłamstwie jako fundamentach i zasadach rządzących życiem publicznym społeczeństwa.

Współczesny Polak więc, otoczony złem i kłamstwem, musi chcąc nie chcąc przyjąć wobec niego jakąś postawę /co niekoniecznie jest tożsame z zajęciem stanowiska!/. Odkładając na bok konformizm, aynizm i zakłamanie najczęstszą reakcją normalnego człowieka na ponawiające się bez przerwy i wszędzie akty zła będzie gniew. Totalitaryzm jednak jest systemem, w którym ma się ograniczone do minimum możliwości normalnego rozładowywania gniewu, a więc poprzez niedopuszczenie do podobnego i w podobnej skali zła. Jeżeli potrafimy - w PRL nie jest to specjalnie trudne - ustalić przyczyny zła społecznego, a nie jest w naszej jednostkowej mocy usunięcie tych przyczyn, to wtedy nagromadzony gniew wobec niezwalczonej i triumfującej przemocy rodzi NIENAWIŚĆ. Nienawidzimy oprawców i kłamców, nienawidzimy sytuacji, w jakiej mogą oni bezkarnie istnieć. Wydaje się nam, że nienawiść jest jedynym i najlepszym orężem bezsilnego, bowiem rząd ko nawet wysoki stopień aktywności pozbawia nas poczucia bezsilności, a najczęściej to poczucie w nas powiększa /a to przez uświadomienie sobie znikomości własnych wysiłków, a to przez stanięcie twarzą w twarz z przeciwnikiem/. W sytuacji gdy totalitaryzm dąży przede wszystkim do stopienia jednostkowej wrażliwości moralnej, jedynie nienawiść wydaje się być niezawodnym gwarantem zachowania społeczeństwa rozumianego jako obowiązek rozróżniania dobra i zła.

Chciliby w sobie nienawiść, która jednak nie pozwala zapomnieć o bezsilności. Musimy ciągle - w ten czy inny sposób - podporządkowywać się systemowi i jego przedstawicielom. Boimy się, nienawidzimy i... codziennie jakos tam ulegamy złu. Ztapiamy się w marzeniu, że nienawiść do zła to to, co w nas najlepsze, najtrwalsze. Ona "ujdzie cało" i w sprzyjającym momencie będzie naszą legitymacją, naszym uzasadnieniem i naszym prawem moralnym do wymierzenia sprawiedliwości.

Wydaje mi się, że jest to w istocie największy triumf przemocy. Przekonanie, że w nienawiści przechowujemy najlepszą, najwrażliwszą część nas samych, zwalnia nas nader często od jakichkolwiek obowiązków moralnych na dziś. Dziś - mówimy - trzeba przetrwać, skoro z nami przetrwa prawda zakodowana w nienawiści. Stajemy się więc nie tylko niewolnikami systemu, ale i jego mimowolnymi współpracownikami. Ten system bowiem, tak już zdemaskowany i cyniczny, nie pragnie aprobaty, czy zaślepionej miłości. Nie pragnie ich, bo są mimo wszystko z innego świata. System wkalkulowuje nienawiść podważając w swoją siłę. Pozwala mu ona zwierać szeregi i odrzucić mira-

● W Piotrkowie Trybunalskim z 27 na 28 XI zatrzymano ks. Umińskiego z Sulejowa, wracającego z kościoła Świętego Stanisława Kostki w Warszawie. Podczas kilkunastogodzinnego przesłuchania nie pozwolono mu zażyć leków i nad ranem zasnął /jest po dwóch zawałach/.

/Tygodnik Mazowsze 109, SXII84r/

● W ramach nagonki propagandowej przeciwko Kościołowi propaganda rozdmuchała proces "księdza Kubowicza z Rzeszowa" oskarżonego o próbę zamordowania dziełczyńki. W rzeczywistości został kilka lat temu usunięty z Kościoła i był leczony w zakładzie psychiatrycznym, gdzie na powrót skazał go sąd /o tym już informowano drobnym drukiem u dołu gazety tych stron/.

/Tygodnik Mazowsze 111, 3 I 85/

● 10 XI w Chełmie koło Kościoła stanął trzy i pół metrowy debowy krzyż. Na jego ramionach wypisano słowa: Bóg-Honór-Ojczyzna i datę 19 X 1984. Przytwierdzone też zdjęcie ks. Popiełuszki oraz tabliczkę z napisem: "W hołdzie s.p. ks. Jerzemu Popiełuszkowi zamęczonemu przez MSW - Solidarność Chełm". Tej samej nocy krzyż został ścięty.

/Inf. Reg. Sr.-Wsch. 102/

● Chcieli się wykazać.

Milicja w powiatowym miasteczku w Lubelskiem, nie chcąc być gorszą od swoich stołecznych kolegów i przyjaciół esbeków, aresztowała ks. Kamińskiego pod zarzutem niezapłacenia przez tegoż biletu autobusowego, pobicia konduktorki i zbiegnięcia z miejsca przestępstwa. Ale gdy ksiądz stwier-

dził, że nie korzysta z komuni-kacji autobusowej, bo ma własny samochód, a doprowadzona na konfrontację konduktorka nie rozpoznała w księdzu tegoż, który ją miał pobić, a ponadto od siebie dodała, że zatrzymała autobus przed posterunkiem milicji i niemal oddała w ręce milicji właściwego sprawcę i nie rozumie, jak to się mogło stać, że tenże uciekł /ją zaprowadzono osobno do innego po Koju, a złoczyńcę osobno do niego/, niedorośli do zadania milicjanci musieli księdza wypuścić. Przypuszczalnie dostaną co najmniej nagane oś przełożonych za brak fachowości w montowaniu oskarżenia.

/informacja własna/

● Zamordowanie rolnika przez milicjanta.

● 16 XI 84 rolnik Stanisław Kulka został zatrzymany na drodze przez milicjanta c nazwisku Jurek, który miał zastrzeżenia co do oświetlenia wozu, którym jechał rolnik. Wywiązała się dyskusja, w czasie której milicjant sięgnął do radiowozu po pistolet i na oczach czwórka dzieci Stanisława Kulki zabił go trzema strzałami.

Oficjalnie podano, że milicjant strzelał w obronie własnej. Dowody i zeznania zebrane przez warszawski Komitet Obojny Prawa i Praworządności wskazują, że było to morderstwo.
/Serwis Radiowy RKS/

● Pamiętki po gen. K. Sosnkowskim przekazane do PRL.

Od Instytutu Józefa Piłsudskiego w Stanach Zjednoczonych otrzymały następujące oświadczenie:

Jak wynika z doniesień prasy krajowej, p. Jadwiga Sosnkowska, wdowa po gen. Kazimierzu Sosnkowskim, przekazała w podatkach września 1984 r. do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie "wszystkie pamiętki po Męzu, wraz z Jego osobistym archiwum". Postępowanie p. Sosnkowskiej jest sprzeczne z ostatnią wolą zmarłego Generała, który w swoim estamencie z dnia 22 stycznia 1969 t. nakazał swojej żonie Jadwidze i ich synowi Piotrowi:

- ażeby wszystkie jego odznaczenia, medale, pamiątki oddali do Instytutu gen. Sikorskiego w Londynie
- ażeby wszystkie osobiste papiery i dokumenty, dotyczące jego działalności publicznej, przekazali do Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce oraz żeby w porozumieniu z kpt. Witoldem Babińskim powołali komitet wydawniczy, który w oparciu o to archiwum przedstawi wkład Polaki w zwycięstwo Alian-

tów w II Wojnie Światowej.

Na pokrycie kosztów publikacji gen. Sosnkowski przeznaczył m.in. 60 % wpływu ze sprzedaży jego nieruchomości w Karadzie.

Pani Sosnkowska w licznych kontaktach listowych i telefonicznych w ciągu 15 lat od śmierci Generała przechowała przesiad do Instytutu Piłsudskiego należne mu archiwum, skoro tylko ukończy jego inwentaryzację. Również Piotr Sosnkowski, do którego Instytut zwracał się w sprawie archiwum - nigdy nie negocjował praw Instytutu.

Przekazanie archiwum gen. Sosnkowskiego sprzecznie z jego testamentem jest pogwałceniem ostatniej woli Zmarłego, jak również nasuwa obawy co do sposobu wykorzystania tego archiwum. Przewidziany testamentem komitet wydawniczy nie został powołany, pomimo że nieruchomości gen. Sosnkowskiego została już dawno sprzedana.

Instytut Józefa Piłsudskiego w USA Nowy Jork, 25 września 1984 r.
/Serwis Informacyjny RKS Małopolska nr 14/92, 2 XI 1984/

Bieżący numer - w kształcie niemal identycznym - miał się ukazać w połowie stycznia tego roku. Jednak przyczyny tzw. obiektywne - zima, zaskoczyła komuna, a komuna nas, wyłączając wodę, energię itd. - spowodowały opóźnienie edycji. Z tego względu oba lutowe numery "Promienistych" /ten i następny datowany 25 II/ będą miały podwójną objętość. Z tego względu przesuwamy też termin nadsyłania prac na konkurs "Spojrzenie na szkołę" - do końca marca b.r.

Za powstałą sytuację przepraszamy Czytelników i Kolporterów. Jeszcze raz prosimy o przesyłanie nam /o ile to możliwe/ szybką, najchętniej zagranicznych,

"Promieniści"

Dziękujemy:

za list od "Koła Filomatów i Filaretów"
Katarzynie za 5 000 zł
Wiktorowi za szywki
Agnieszce za 800 zł
Frankowi NSza 1 500 zł
Lisowi za 500 zł

Cena 25 zł
poza Krakowem 30 zł

Zbyszek prosi o przekazanie podziękowania Sponsorowi za 25 000 zł.